

Weronika GOCHNIO\* (Polska)

## **Strażniczki Niepodległej. Rola kobiet w odzyskaniu i utrzymaniu suwerenności w XX wieku**

Współcześnie rola kobiet uległa zmianie. Widzimy je jako działaczki polityczne, szefowe dużych firm czy kierowców autobusów. Kiedy powrócimy pamięcią sto lat wstecz, okaże się, że znamy wiele nazwisk zacnych mężów, ale brak w nich tych żeńskich. Czy kobiety miały coś do powiedzenia? Czy mogły udzielać się w życiu społecznym, by poprawić sytuację Polski? Na pierwszy rzut oka nie przychodzi nam nic spektakularnego do głowy. W odpowiedzi na tę pustkę przybliżę sylwetki strażniczek Niepodległej oraz ich rolę w odzyskaniu i utrzymaniu suwerenności w XX w.

Zacznijmy od pierwszej wojny światowej, kiedy to na główny plan wysuwają się takie znane nazwiska jak Józef Piłsudski, Roman Dmowski czy Ignacy Paderewski. W tym czasie rola dobrze urodzonych kobiet ograniczała się do bycia matką i panią domu. Nikt nie myślał, że mogą one obejmować stanowiska wymagające analitycznego i twórczego myślenia. Służba w wojsku była dla niewiast czymś nieosiągalnym. Dokonała tego jednak Wanda Gertz, która jako harcerka i członkini Konfederacji Polskiej, w 1915 roku, zgłosiła się do służby w Legionach Polskich jako... Kazimierz Żuchowicz. Jej marzeniem było uzyskanie stopnia podporucznika. Ostatecznie została oficerem Wojska Polskiego. Dzięki pomocy przyjaciół (fałszywy paszport, ścięte włosy, męskie ubrania) przystąpiła do I Brygady Legionów. Musiała się zmierzyć ze spaniem w ziemiankach, rąbaniem drewna, brakiem sprzętu oraz amunicji. W czasie wojny z bolszewikami działała w Ochotniczej Legii Kobiet, gdzie zdobyła stopień podporucznika. Dla Wandy Gertz koniec wojny i służby mundurowej oznaczał początek normalnego życia. Miała 25 lat i stopień porucznika oraz duże doświadczenie wojskowe, ponieważ służyła jako

---

\* Laureatka konkursu, zorganizowanego przez Studenckie Koło Naukowe Historyków oraz Instytut Historii i Stosunków Międzynarodowych UPH w Siedlcach; II Liceum Ogólnokształcące z Oddziałami Dwujęzycznymi im. Św. Królowej Jadwigi w Siedlcach, opiekun p. Piotr Kotarski; lo2siedlce@wp.pl

prosty żołnierz na froncie, jak i dowódca oddziału. Nie znała tylko zwyczajnego życia, nie miała rodziny ani cywilnego zawodu. Nie była wyjątkiem. Wiele jej rówieśniczek musiało odnaleźć się w nowej rzeczywistości. Gertzówna musiała czekać wiele lat na spełnienie marzeń o dalszej służbie dla państwa. Paradoksalnie dopiero kolejna wojna dała jej szansę na rozwinięcie skrzydeł. W okresie międzywojennym była instruktorką i organizatorką obozów Przysposobienia Wojskowego Kobiet oraz urzędniczką wojskową zatrudnioną w Generalnym Inspektoracie Sił Zbrojnych w Warszawie. W 1939 roku zaangażowała się w pracę konspiracyjną w ZWZ/AK, gdzie była komendantką Oddziału AK „Dysk” (Dywersja i Sabotaż Kobiet). W czasie powstania wraz ze swoim oddziałem walczyła w ramach Zgrupowania AK „Radosław” na Woli, Starówce i w Śródmieściu.

Po upadku powstania była jeńcem w obozach Lamsdorf, Muhlberg i Oflag IX C w Molsdorfie. Po oswobodzeniu z niewoli przez armię amerykańską wstąpiła do I Korpusu Polskiego. Wanda zmarła 10 listopada 1958 roku w Londynie. Jej prochy zostały przywiezione do Polski i pochowane na cmentarzu wojskowym na Powązkach. Przez wielu została zapamiętana jako mądra, odważna i ciepła osoba. Jej zmagania zostały docenione. Została odznaczona *Virtuti Militari* i Orderem Odrodzenia Polski.

Wspomniana już legalna służba kobiet w wojsku była nietypowym i rewolucyjnym rozwiązaniem. Podczas II wojny światowej Polki brały udział w kampanii wrześniowej, w podziemnej armii czy w wywiadzie. Irena Skrzyńska w artykule „Zarys historii kobiet-jeńców wojennych” opisuje warunki panujące w Oberlangen (płn.-zach. Niemcy). Był to obóz jeniecki, w którym przetrzymywano kobiety. Niemcy mieli problem z umieszczeniem, skategoryzowaniem tego zjawiska – służby kobiet w wojsku. Nie wiedzieli jak się z nimi obchodzić. Polki uznano jednak za szczególnie niebezpieczne i oddzielono je od reszty cywili: „Przegniłe, drewniane baraki z nieszczelnymi oknami i drzwiami, pomieszczenia na 200 osób z 3-piętrowymi pryzkami, cieniutkie sienniki, dwa żelazne piecyki w każdym baraku opalane mokrym torfem, który więcej dymił niż grzał. W jednym z baraków rząd blaszanych korytek z ledwo cieknącą wodą”. Kobiety-żołnierze z AK trafiły do obozu w listopadzie 1944 roku, miesiąc po kapitulacji walk o Warszawę. Obozowe życie, choć trudne, zorganizowały na wzór konspiracyjny. Nie siedziały z założonymi rękoma i urażoną dumą. Bardziej doświadczone i dojrzałe panie, organizowały tajne szkolenia, nauczanie, wydarzenia kulturalne, sportowe czy religijne dla tych dziewcząt, którym wojna odebrała możliwość edukacji. Jak podkreśliła autorka, Oberlangen było dla Niemców obozem karnym, a osadzone tam Polki były uznawane za „element buntowniczy”, ponieważ wcześniej odmówiły okupantom pracy w przemyśle wojennym. Obóz wyzwoliła I Dywizja Pancerna generała S. Maczka. Oswobodzono ponad 1700 Polek. „Stan 1716 żoł-

nierzy na placu, 20 w izbie chorych i 7 niemowląt” – brzmiał meldunek złożony ppłk. Koszutskiemu podczas apelu, zwołanego przez komendantkę obozu por. Marię Irenę Mileską „Jagę”. Żołnierze gen. Maczka – jak wielokrotnie podkreślali w relacjach – z chwilą, gdy w sierpniu 1944 roku lądowali na plażach francuskiej Normandii wierzyli, że przyjdą walczącym w Warszawie powstańcom z pomocą. Teraz, na niemieckiej ziemi, pomogli bohaterskim kobietom, które walczyły o okupowaną stolicę.

Każdy zapewne słyszał o pułkowniku Ryszardzie Kuklińskim, lecz niewiele z nas kojarzy nazwisko Skarbek. Anna Mikulska z Fundacji Generał Elżbiety Zawackiej, która gromadzi materiały dotyczące wojennej służby Polek twierdzi, że kiedy prowadzi prelekcje poświęcone Krystynie Skarbek, zwykle pada pytanie: „Dlaczego taka postać pozostaje w Polsce właściwie nieznana? Przecież jej życie to temat na dobry, hollywoodzki film!”. Łukasz Zalesiński w artykule zaznacza, że trudno jest określić dokładne ramy czasowe jej służby. Urodzona w 1908 r. Skarbek zgłosiła się do tajnej agencji brytyjskiej SOE/MI6, powołanej przez Winstona Churchilla do dywersji na niemieckich tyłach. Jako pierwsza kobieta w historii brytyjskich służb przeszła ekstremalnie trudne szkolenie dla agentów. Jak pisze jedna z jej biografek, Clare Mulley, najlepsza okazała się w strzelaniu i „cichym zabijaniu” przy użyciu liny, czy noża.

Przyjęła pseudonim Christine Granville oraz zmieniła rok urodzenia na 1915. Jako agentka została skierowana na Węgry z zadaniem podjęcia pracy konspiracyjnej, którą wykonywała wspólnie z Andrzejem Kowerskim (pseudonim Andrew Kennedy). Zajmowali się m.in. organizowaniem uciezek internowanych w węgierskich obozach Polaków do dalszej służby w polskich siłach zbrojnych na Zachodzie. Z Budapesztu, gdzie pracowała jako dziennikarka, trzykrotnie odbyła podróż do okupowanej Polski konspiracyjnym szlakiem przez Słowację jako kurierka tatrzańska, przenosząc materiały dla polskiego ruchu oporu. Wg filmu pt.: „Polscy bohaterowie wojenni – Krystyna Skarbek” zbierała również informacje wywiadowcze, które (według źródeł brytyjskich) pomogły Churchillowi w uściśleniu przewidywanego terminu niemieckiej inwazji na ZSRR. W lipcu 1944 jako Pauline Armand pomagała francuskim partyzantom na płaskowyżu Vercors w południowej Francji, gdzie zorganizowała wykupienie z rąk Gestapo kilku aresztowanych szefów siatki sabotażowo-dywersyjnej „Jockey”. W końcu sierpnia 1944, gdy w Warszawie trwało powstanie, Skarbek-Giżycka dotarła do Londynu. Wielokrotnie składała prośby o przerzut do kraju, które za każdym razem spotykały się z odmową. Pod koniec roku, kiedy do Polski miała udać się brytyjska misja wojskowa uzyskała zezwolenie, ale w ostatniej chwili Churchill odwołał wszystkie loty do Polski. W 1945 została zdemobilizowana, otrzymując przy tym poniżającą odprawę. Po wojnie pracowała m.in. jako pokojówka hotelowa i telefonistka.

Jej odwaga, poświęcenie i liczne dokonania stały się inspiracją do stworzenia postaci Vesper Lynd w powieści „Casino Royale” Iana Fleminga. Została odznaczona *Order of the British Empire*, Medalem Jerzego oraz *Croix de Guerre avec Palmes* za zasługi dla wyzwolenia Francji.

Koniec wojny i komunizm w Polsce przyniósł nowe cele – walkę z Sowiecami. Po klęsce powstania antykomunistycznego (1944-1953), licznych strajkach i demonstracjach, nową nadzieją na odzyskanie wolności stał się KOR oraz Niezależny Samorządny Związek Zawodowy „Solidarność” – ogólnopolski związek zawodowy powstały w 1980 dla obrony praw pracowniczych. Niezwykłą kobietą, której nazwisko weszło na trwałe do historii polskiego ruchu robotniczego była Anna Walentynowicz. Anna Walentynowicz z domu Lubczyk urodziła się w chłopskiej rodzinie ukraińskich protestantów. Po śmierci matki w wieku 12 lat zmuszona była znaleźć zatrudnienie. Pracowała w gospodarstwie rolnym, w fabryce margaryny. Wreszcie po wojnie zrobiła kurs na spawacza i dostała się do Stoczni Gdańskiej. Początkowo zafascynowana systemem stała się przodownicą pracy – 270% normy i wstąpiła do ZMP. Widząc, że jej starania nie przynoszą rezultatów, zapisała się do Ligi Kobiet. Od tej pory była zaangażowana w pomoc innym, zabiegała o prawa pracowników. Swoją bezkompromisową, prostolinijną postawą, uczciwością i stale wyrażanym dążeniem do prawdy zaskarbiła sobie szacunek i wielką popularność wśród robotników, ściągając jednocześnie na siebie prześladowanie i nienawiść władz. Z czasem ciężka praca spawacza zrujnowała jej zdrowie. Zrezygnowała jednak z możliwości uzyskania świadczenia rentowego i przekwalifikowała się na suwnicową. Podczas robotniczego protestu w grudniu 1970 r. przygotowywała strajkującym posiłki. W styczniu 1971 wybrano ją na delegatkę na spotkanie z I Sekretarzem KC PZPR Edwardem Gierkiem.

W 1978 roku została jedną ze współzałożycieli Wolnych Związków Zawodowych. Działała jawnie, nie bała się konsekwencji. Wierzyła, że prawda zawsze zwycięży. Jej mieszkanie było punktem kontaktowym WZZ. To sprowadziło na nią szykany Służby Bezpieczeństwa. Walentynowicz za niezależną działalność związkową została dyscyplinarnie zwolniona z pracy, co stało się bezpośrednią przyczyną strajku stoczniowców. Dnia 14 sierpnia 1980 roku szesnastotysięczna załoga stoczni rozpoczęła strajk, żądając przywrócenia Anny Walentynowicz do pracy. Po powstaniu NSZZ Solidarność została oddelegowana do działalności związkowej, a w listopadzie 1981 roku została przywrócona na stanowisko. Internowana po rozbiciu siłą strajku w Stoczni Gdańskiej, oskarżona o kontynuowanie działalności związkowej w warunkach stanu wojennego. W marcu 1983 roku Anna Walentynowicz stanęła przed sądem w Grudziądzu. Skazano ją na 1,5 roku więzienia w zawieszeniu.

W grudniu 1983 roku trafiła tam ponownie za udział w próbie wmurowania tablicy upamiętniającej górników zamordowanych w kopalni „Wujek”. Z aresztu zwolniono ją w kwietniu 1984 roku. „Przecież ja nie robię nic złego, po prostu pomagam przetrwać innym. I będę to robiła, trzeba to robić. My musimy sobie nawzajem pomagać, nie wyrządzając nikomu krzywdy, wręcz przeciwnie musimy naprawiać zło. Ja w tej chwili uważam, że powinnam pomóc ludziom uwięzionym i to jest moje zadanie” – mówiła Anna Walentynowicz zaraz po wyjściu z więzienia w 1984 roku.

Była inicjatorką protestu głodowego po zabójstwie księdza Jerzego Popiełuszki w 1985 roku. W latach 80. krytykowała ówczesne kierownictwo NSZZ „Solidarność” skupione wokół Lecha Wałęsy. Była przeciwniczką obrad Okrągłego Stołu. Na antenie RWE Waław Pomorski mówił: „Anna Walentynowicz zawsze miała odwagę powiedzieć co jest jej zdaniem złe i co powinno zostać zmienione”. W dokumencie „(Nie)zapomniana legenda – Anna Walentynowicz” historyk IPN Arkadiusz Kazański zaznacza, że aktywnie udzielała się m.in. w „Robotniku Wybrzeża”, w którym pisała o ciężkich warunkach pracy w stoczni. Udostępniła na łamach gazety swoje prawdziwe imię i nazwisko. W tamtym czasie zyskała uznanie m.in. A. Gwiazdy. Wielu historyków przyznaje rację, że to właśnie Walentynowicz powinna stanąć na czele strajku w Stoczni. Ludzie ją uwielbiali. Zawdzięczali jej pomoc i wsparcie. Nikim nigdy nie gardziła, zawsze miała otwarte serce. W wywiadach często stwierdzała, że kierowała się jedynie ludzkim odruchem, jakim jest chęć niesienia pomocy tam, gdzie jest cierpienie i bieda. Myślę, że liczne ordery i nagrody nie odzwierciedlą ile ta prosta kobieta zrobiła dla tak wielu. Trafnie jednak określił Walentynowicz współzałożyciel KOR – Jacek Kuroń: „Ania Walentynowicz. Mówi tak, jakby deklamowała. Tyle że ona tak widzi i czuje. Nie ma w niej nic z pozy. Chłopskie dziecko, które przez całą noc się modliło, żeby przyjęli je do stoczni. A potem żarliwa działaczka ZMP, przodownica pracy, której portret wisiał przed bramą. Społecznica naturalna z głębokim przekonaniem, że o ludzi trzeba walczyć, z ludźmi trzeba być. Walcząca samotnie. W czasie strajku w 1970 gotowała jedzenie robotnikom. Zawsze skora do niesienia tej najprostszej pomocy – pozamiatania, umycia schodów.”

Strażniczki Niepodległej to piękne określenie, które obejmuje rangę i powagę pracy włożonej przez Wandę Gertz, kobiety-żołnierzy AK, Krystynę Skarbak czy Annę Walentynowicz. Nie zabiegały o wyższe stanowiska, pensje czy honory. Brały życie takim jakie było. Często reagowały w momentach, kiedy dla mężczyzn wszystko było już przesądzone. Nie bały się konsekwencji i niebezpieczeństwa.

Całe swoje życie poświęciły na walkę o niepodległość. Bez nich nie wyobrażam sobie wolnej Polski. Zaslugują na pamięć, uznanie i szacunek. Nie powinniśmy umniejszać ich kompetencji i spychać ich do rangi łączniczki, guwernantki

czy oddanej i przykładowej gospodyni domowej. Kobiety brały udział w czynnej walce, służyły w tajnym wywiadzie, stały na czele strajków. Obok panteonu zasłużonych Polaków należy zrobić miejsce również dla Polek, które dorównywały, a czasem przewyższały inteligencją, oddaniem, odwagą i pomysłowością. Cześć i chwała Bohaterkom!